



## Wspólnota jest posłana, by głosić działanie Bożej Mocy

***A człowiek z którego wyszły złe duchy prosił Go, żeby mógł z Nim zostać. Lecz Jezus odprawił go mówiąc: wracaj do domu i opowiadaj wszystko co Bóg Ci uczynił. Odszedł więc i głosił po całym mieście wszystko, co Jezus mu uczynił. Łk 8,38-39***

Głoszenie chwały Boga, dawanie świadectwa o tym, że Jezus jest z nami, że odpowiada na nasze modlitwy jest obowiązkiem wobec Boga i Kościoła. Każdy jest posłany, by mówić głośno, jak wielkie rzeczy uczynił Bóg. Jezus okazując swoje miłosierdzie, chce byśmy o tym doświadczeniu opowiadali innym, byśmy nieśli Jego miłość i przebaczenie.

Człowiek z którego wyszły złe duchy, prosi Jezusa, żeby mógł z Nim zostać. Chce czuć się bezpieczny! Spotkał Zbawiciela, Mesjasza, który go wyzwolił. Jest szczęśliwy i chce takim pozostać. Ale może dlatego, że myśli o sobie, Jezus odprawia go mówiąc: wracaj do domu i opowiadaj wszystko co Bóg Ci uczynił. Ileż to rodzin, grup, wspólnot chrześcijańskich zamyka się w sobie, bo właśnie czują się bezpieczne, szczęśliwe w środowisku wiary i chrześcijańskich wartości... oczywiście każdy może do nas zapukać... wpuścimy, a nawet podzielimy się Dobrą Nowiną, ale czy my wychodzimy, czy idziemy do innych z Dobrą Nowiną?

Jezus wie, że nic nie można zachować dla siebie, że prawdą, życiem, szczęściem trzeba się dzielić, że pełnia radości przychodzi, gdy innym pomagamy odkryć drogę do wolności, do szczęścia, do Jezusa. Czy jako mała grupa mamy odwagę iść do takich środowisk i na takie spotkania, gdzie są osoby zagubione, zniewolone, zamknięte, opętane nałogami, głupotą? Czy mamy razem tyle wiary i odwagi by nieść pomoc innym? Czy w ogóle jesteśmy świadomi jak wielkim darem jest nasza wspólnota, środowisko wiary i miłości?

„Boże Twa łaska nad nami jest, Twoja miłość przychodzi wciąż, działasz z mocą pośród nas...” Znasz słowa tej piosenki? Czy działanie Bożej mocy nie umyka ci w codzienności? A spójrz jak namacalne jest działanie Boga: Przed kilkoma laty spotykał się z Grupą 33. Dużo opowiadał o swoich problemach. Dopiero później się okazało skąd się wzięły. *Już w wieku 16 lat zacząłem słuchać muzyki można powiedzieć alternatywnej. Przez siedem nocy nie mogłem spać, dręczyły mnie jakieś lęki. Pojawiło się coś na kształt depresji, jakiś rodzaj pustki. Opisałbym to – choć może dziwnie to zabrzmie – jako brak siebie w sobie. Do tego wszystkiego dołączył się problem związany z autoerotyzmem. Nie wiedziałem, jak sobie z tym poradzić. Koszmar jednak dopiero miał się zacząć. Zafascynowany ostrym brzmieniem gitary elektrycznej, stałem się jej szczęśliwym posiadaczem. Wpadła mi wtedy w ręce płyta zespołu heavy-metalowego. Nigdy nie interesował mnie satanizm, nawet nie chciałem wiedzieć co to jest. Myślałem tylko o muzyce. Jednak na okładkach albumów tego zespołu widniały takie symbole jak pentagram i trzy szóstki. Zacząłem miewać tak koszmarne stany depresyjne, że były one nie do zniesienia. Zacząłem popadać w konflikty z rodziną. Wreszcie zdecydowałem się na wizytę u psychiatry. Przez kolejne 10 lat łykałem pigułki. Nic nie pomogło. Kiedyś przypadkowo wszedłem do kościoła i zacząłem się modlić swoimi słowami. Niedługo potem przystąpiłem do spowiedzi.*

***A człowiek z którego wyszły złe duchy prosił Go, żeby mógł z Nim zostać. Lecz Jezus odprawił go mówiąc: wracaj do domu i opowiadaj wszystko co Bóg Ci uczynił. Odszedł więc i głosił po całym mieście wszystko, co Jezus mu uczynił. Łk 8,38-39***

*Zacząłem się regularnie modlić, chodzić na Msze św., przystępować do sakramentów. Rozpoczęła się bitwa o moją duszę i proces powrotu do zdrowia. W ciągu następnych 6 lat stany depresyjne pojawiły się jeszcze trzy razy, ale za każdym razem były coraz słabsze. Nadal jednak czułem w sobie gniew i frustrację. Była we mnie ogromna wrogość i nienawiść do moich bliskich. Skonsultowałem się z księdzem egzorcystą. Okazało się, że było bardzo wiele rzeczy, w które nieświadomie się wplątałem. Zaczęły się modlitwy uwalniające. Dopiero teraz moje życie zaczyna podążać we właściwym kierunku. To dzieło Boga! Teraz On wyprowadza mnie z tej sytuacji. A ja idę z Nim za rękę.*

Chciałoby się powiedzieć: idź i głóś światu o tym co Chrystus zdziałał w Tobie. Nie jest to proste, ale nie jest też niemożliwe. Fakt, że wielu z nas żyje w środowiskach bardzo zamkniętych, grono naszych znajomych bardzo się zawężiło, parafianie to często osoby nieznane. Jak zatem spotkać tych, którzy potrzebują pomocy? Jak pomóc tym, którzy pomoc odrzucają? Skąd wzięć odwagę by podejść do nieznanomych?

Jak żyć tym Słowem Pana? Spróbujmy w tym miesiącu skierować ten komentarz w kilku egzemplarzach i dać go do przeczytania jednej lub kilku osobom w rodzinie, w pracy, a może nawet osobom nieznanym wychodzącym z kościoła, stojącym na przystanku, siedzącym w autobusie, tramwaju, w poczekalni... i pomódlmy się za te osoby, a na spotkaniu podzielny się reakcjami tych, którym ten komentarz żeśmy wręczyli.

## **Świadectwo**

Nasza mała grupa zawiązała się rok temu i tylko dzięki Bożej Mocy i wsparciu Maryi trzynastcie tak różnych osobowości udało się zgrać w jeden zespół. Widać jak każdy stara się wnieść to co ma najlepszego: ktoś jest fantastycznym organizatorem wycieczek, ktoś potrafi załatwić bilety, ktoś po prostu jest i można z nim porozmawiać w trudnych chwilach. Wszyscy czerpiemy z tego siłę, a świadomość bycia razem wokół Boga i wspólnego dążenia do Niego jest budulcem naszej grupy. Doświadczenie osobistego spotkania Jezusa przemienia nasze życie, a tym samym życie naszej małej grupy. Zauważamy, że Pan Bóg stosownie do naszych predyspozycji posyła nas w różne miejsca i do różnych osób, abyśmy razem dawali świadectwo Jego mocy i działania. Odwagę i siłę dają nam sakramenty, a także wspólne spotkania podczas których w oparciu o słowo Pana dzielimy się doświadczeniem działania Boga w naszym życiu.

**Grupa VIII, św. Brata Alberta**

**„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**